

Szkoła odwagi i zaufania

Żeglujemy non stop przez prawie pięć dób. Dzień i noc. W drodze powrotnej będziemy płynąć o dwie doby dłużej.

Już po kilkunastu godzinach wchodzimy w wachtowny rytm. Przestajemy rozróżniać, czy jest noc, czy dzień. Żyjemy w rytmie grafika: podzieleni jesteśmy na trzy zespoły. Nasze kolejne wachty to:

Wachta wieczorna od 20 do 24. – Po tej wachcie czeka nas długa noc i najlepszy dzień. Dopiero rano, o 8.00 wyjdziemy na pokład na żeglowanie przedpołudniowe od 8 do 12, a następnie na krótkie żeglowanie po południu (18-20). Po tych przyjemnościach przyjdzie nam się jednak zerwać o 4.00 nad ranem, by po czterech godzinach w chłodzie rozpocząć dyżur w kambuzie. Przed nami wyboisty dzień na morzu, w który po zejściu z pokładu nie

„Kiedy kolejna wachta dygotata pod wpływem wiatru i bryzgającej wody, ci, którzy właśnie zostali zmienieni, szybko pakowali się do przemokniętych śpiworów, starając się ukraść dla siebie trochę ciepła pozostawionego przez poprzedników.”

Sir Ernest Shackleton, „Południe”

położymy się w kojach, ale przystąpimy do przygotowywania śniadania. To nie lada wyzwanie, gdy trudno ustać, a co dopiero pokroić mięso lub warzywa na posiłek. Po śniadaniu zmywanie naczyń, dwie godziny drzemki i rozpoczynamy przygotowywanie obiadu. Zwykle dwóch z nas przygotowuje obiad, a trzeci zmywa naczynia. Zaraz po posiłku wychodzimy o 16.00 na pokład na dwie godziny, by po osiemnastej przygotować kolację. Po kolacji kładziemy się do koi na kilka godzin. Musimy odpocząć, ponieważ o północy wyjdziemy na wachtę „cmentarną” (w systemie angielskim) lub „psią” (w systemie skandynawskim). Od północy do czwartej nad ranem będziemy się zmagać z ciemnością, z falami i z wiatrem. Będziemy ciągle wpatrywać się to w kompas, to na żagle, to na fale zalewające nasz pokład. Przez cztery godziny nasi koledzy będą spać ... i będą ufać, że utrzymamy kurs na Antarktydę lub do domu (w drodze powrotnej), że przez nieuwagę nie zrobimy „niekontrolowanej rufy” i nie doprowadzimy jachtu do katastrofy. Pasaż Drake’a to szkoła odwagi i zaufania. Wychodząc o północy na pokład Piotrek i Adam informują nas, żeby uważać na góry lodowe i na krę, która zaczyna się pojawiać na morzu. Przed nami cztery godziny w ciemności. Gdy nie ma zachmurzenia, Krzyż Południa wskazu-

„Umówiliśmy się na dwugodzinne zmiany przy rumplu. Ci, którzy nie stali na straży, wciskali się do swoich przemokniętych śpiworów, starając się zapomnieć na chwilę o wszystkich niedogodnościach. Ale w łodzi nie dało się wypocząć, pierwsza noc na jej pokładzie była jednym z najbardziej dojmujących doświadczeń i byliśmy szczęśliwi całym sercem, kiedy wreszcie nastął świt i mogliśmy przygotować ciepłe śniadanie.”

Sir Ernest Shackleton, „Południe”

je nam drogę, a księżyc w pełni rozświetla bezkres Oceanu Południowego. Na pół godziny przed końcem wachty budzimy kolejny zespół. Przed nami długi poranek i jeszcze dłuższe przedpołudnie. Spędzimy je w kojach odsypiając noc. Przed nami najlepszy dzień: pozełujemy po południu od 12 do 16 i wieczorem od 20 do 24, po czym czeka nas długa noc, w którą nie będziemy wychodzić na pokład. Dopiero od 8 do 12 staniemy za sterem.

Gdy nie mamy dyżuru w kambuzie, po zejściu z pokładu wskakujemy do ciepłych śpiworów i tkwimy przez wiele godzin w swoich kojach. Wszak ciężko jest usiedzieć w mesie, nie sposób jest czytać cokolwiek, gdy ściany co chwila stają się podłogą lub sufitem. W mojej koi jest małe okienko wystające ciut nad wodę. – Co chwilę zalewa je fala. O burtę rytmicznie uderzają potężne fale. Tylko pas chroni nas przed wypadnięciem z koi. Pasaż Drake’a to kilka dni, w które mało jemy. Czas mija szybko. W drodze na Antarktydę odliczamy stopnie szerokości geograficznej i mile, jakie zostały nam do lodowego raj. Droga do domu nigdy nikomu się nie dłuży. Każdy robi, co może, by jak najszybciej dopłynąć do Przylądka Nieprzejednanego, wpłynąć na Beagle, zjeść kraba w Puerto Williams i wsiąść do samolotu w Ushuaia.

„Następną kwestią było utrzymanie łodzi na właściwej drodze. Każda wachta miała 4 godziny pracy i 4 godziny na odpoczynek, po trzy osoby na wachcie. Jedna siedziała przy rumplu, druga pracowała przy żaglach, a trzecia, ile sił, wylewała wodę za burtę.”

Sir Ernest Shackleton, „Południe”